

# Buka, Opowieści z miasta

[Intro]

Joł, joł, trackmaster, ej joł, słuchaj

[Zwrotka 1: Buka]

Ja reprezentuje miasto, kumasz? To Trójmiasto  
W chuj nas tu jest, las rąk, nazywaj to inwazją  
To bastion, stosuje go jak atakuję akcją typu  
Skąd on się wziął? Co to za ziom?  
Spytaj typów, bo to bez kitu mi tu pizga  
Tu nie ma, mi tu pełna pizda, dynamitu tu do izła  
Pizga mi tu to korzystaj, stań wryty przy tym istrakt  
Odjaraj bez lipy nim wbije tu policja  
Bo jaram te płyty, nakarmię wszystkie miasta  
Jadę, nakarmię, a ta karma jak karma dla armat, armia Fausta  
Haust, Masta Blasta, czas nastał, nastaw  
Bass i basta, roztrzaskam was jak astma  
Staff nie do wyjebania, (staw się)  
Do rymowania (lapsie), to ryje banie jak chcę  
Reprezentuje akcję, kumasz mnie na fakcie  
To opowieści z miasta, u Ciebie na kompakcie

[Refren: Buka] x2

To opowieści z miasta, rap na betonie  
Na mikrofonie asfalt, uniesione dłonie  
To pokolenie miasta, rap na betonie  
Na mikrofonie asfalt, uniesione dłonie

[Zwrotka 2: BRZ]

Dobra, dobra, aa! Mów mi BZR masakra  
Jestem tu i tam hardcore gram jak Mc Afgan  
Trzy, dwa, raz jak odliczanie  
Ja chcę więcej, więcej hajsu, MC Pusta Kieszeń, do awansu  
Męczę skille, ćwiczę se na prędcie, dziwki krzyczą więcej  
Daj mikrofon to goręcej będzie, skurwysynu, MC jestem  
Prawda ma broń, pieprzę słabą konkurencję  
Której niema tu, to temat czy dylemat, to jest schemat  
Jak którego nie chcę, Ty dawaj, MC spierdalaj  
MC granat, nie poddaję się, bo płynie łajba  
Ty wał po cinquacento, nie jebany majbach  
Lecz pomimo wszystko jest trzymana warta  
Sprawdź nas na nielegalach, jak kiedyś na kasetach  
Ćwiczę styl, weź nie pierdol już mi kto tu jest lepszy  
BRZ i rap jak zaszyt milionów wierszy  
Typ skurwysyna, co lubi się z bitem pieprzyć

[Zwrotka 3: Buka]

Ja wpierdalałam się na pętle plejnym jak Osama  
Rozpierdalałam permanentnie jak World Trade Center w Stanach  
Popęlnię tu zamach, dopalałam, to pęknie jak skała  
Jak kana tu spalam, jak z kana nawalam, jak z kana odpalam  
Jak fatamorgana to zmiana nagła opajam, upijam  
Jak lachana jebana na dwaja, odwalać tu żyra, wybac, (ja)  
Ja się nie zacinałam, a mój flow zacina jak skara, jak Tony Montana zabija  
Skorygowana rozkmina, sorry, na tory, dawanie na rymach zapory  
Jak wory od skana, zabijam jak chory, do rymowania na klimat skory  
Mam jak w to gram, vabank mam w kasetach  
Gdy nawijam, to na bank na kompaktach oryginał, gramy  
W słuchawkach, kimam starych, skumaj, zajawka  
To rap dziarany na żyłach, przy nas buja się cała klatka  
Spytaj na dzielnicach czy słyszeli o tych rapsach  
(Opowieści człowieku) z miasta

[Zwrotka 4: Błajo]

Opowieści w mieście milion, prawdziwych i zmyślonych

Treścią jest Babilon, kurwa bilon pierdolony  
Gina, idą te miliony, idą w zmysły, idą w przestrzeń  
Zatrute umysły tak jak zatrute powietrze  
Moje ziomy, (Boo!) Każdy żyje tak jak umie  
Moje plony, (Boo!) By nie zginąć sam w tym tłumie  
Nowe zgony, (Yyh), ktoś się rodzi, ktoś umiera  
Weź se pomyśl czemu nie rozumiesz teraz  
Tych historii z życia bloków, kamienic i klatek  
Z tych osiedli, gdzie więcej dziwek niż matek (hehe)  
Tu w bólu ulic, zapomnienie tuli stres  
Uważaj by nie zamulić i ogarniać to co jest  
Bo w świecie fikcji nie jednego zamotało  
Zabrało za daleko, teraz płacz, rozlane mleko (i co?)  
Asfalt i beton, weź to kochaj albo rzuć  
Jestem z miasta, to widać, słysząc i czuć

[Refren] x2

To opowieści z miasta, rap na betonie  
Na mikrofonie asfalt, uniesione dłonie  
To pokolenie miasta, rap na betonie  
Na mikrofonie asfalt, uniesione dłonie

[Outro]

To opowieści z miasta, opowieści z miasta, eh  
Opowieści z miasta, opowieści z miasta, eh  
Opowieści z miasta, opowieści z miasta